

Aby druk był  
wyraźny i czytelny proszę  
w ustawieniach programu  
Adobe Reader ustawić opcję:  
„Wielkość rzeczywista strony”,  
to znaczy nie większa  
niż 125 % (najlepiej 100 %).



TYPY LUDOWE.





siaj w postaci nazwisk niektórych rodów litewskich szlacheckich: Dowgirdów, Norwidów, Dowkontów, Misztoltów i t. p.

Pomiędzy litwinami a żmudzinami w wiekach: X i XI, aż do samej unii z Polską, była spójnia zupełna, ku obronie wzajemnej: od szwedów, krzyżaków, plemion ruskich i t. p.

Od czasu połączenia się Litwy z Polską w. XV i Grunwaldu, gdy znikła potrzeba obrony na kilka frontów i gdy potężni Jagiellonowie bronili nie tylko Polski, lecz i Litwy, ta zupełna jedność pomiędzy żmudzinami a litwinami stopniowo się zmniejsza, wynikają różne spory, waśnie i rozterki, co trwało aż do czasów najnowszych. Dopiero na schyłku w. XIX agitacja litewska budzi znowu czujność obu szczepów przed wspólnem rzekomo niebezpieczeństwem i rzuca je sobie znowu nawzajem w objęcia braterskie; dzisiaj tworzą oba spójnię zupełną.

Kolebką właściwą szczepu litewskiego są okolice źródeł Niemna i Wilii, oraz górne wogóle pobraża tych rzek, na południe od Nieviaży, dopływu Niemna.

Część właściwego szczepu litewskiego osiadła w dzisiejszych Prusach wschodnich, gdzie bardzo szybko ulega zniemczeniu i zgola nie miała tej odporności, co polacy; są oni tam nawet bez porównania mniej odporni, niż mazurzy

ry pruscy i kaszubi, lubo ci od paruset lat chodzą w jarzmie pruskim.

Gdy na początku w. XIX litwini w Prusach wschodnich stanowili 80 proc. ogólnej liczby ludności, a w niektórych powiatach ta odsetka wzrastała nawet do 85 proc., dziś stanowią już nikłą mniejszość, topniejąc niemal z rokiem każdym coraz bardziej.

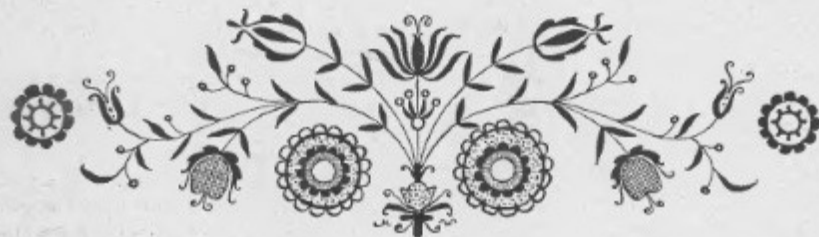
Jak widać z ostatnich danych statystycznych (z r. 1901—10), litwini stanowią jeszcze w Prusach wschodnich większość jedynie w niektórych powiatach regencji gabińskiej. Około 51 proc. ogólnej liczby ludności wiejskiej naliczono litwinów w powiatach: nizinowskim, sztolkarczewskim, tyłżyckim i ragnieckim. Odsetka jednak powyższa w ostatnim 5-leciu spadać znowu zaczęła bardzo znacznie.

Około 15—20 proc. stanowią, a raczej stanowili litwini w dwóch powiatach obwodu królewieckiego: kłajpedzkim i labiawskim, gdy na początku w. XIX tworzyli większość prawie w całym obwodzie królewieckim.

W wielu powiatach litwini wyginęli zupełnie, bez śladu, lubo na schyłku XVIII stulecia stanowili jeszcze co najmniej połowę całej ludności. Są to powiaty: gabiński, wystrucki, goldapski, jamborski, stołupiański, pilkalski i parę innych.

C. D. N.

*Aleksander Łętowski.*



## DWORY, ZAMKI I PAŁACE.

### Zamek w Krewie.

W gub. wileńskiej, o 35 wiorst od powiatowego miasta Oszmiany, a 97 w. od Wilna, znajduje się liche rządowe miasteczko żydowskie Krewa, liczące 2300 mieszkańców. Miasteczko jest położone w dolinie, w której od północy płynie mętna rzeczka Krewianka, a na wschodzie znajduje się staw. Zabudowało się ono naokoło zamku, z którego dziś pozostały

tylko ruiny. Podróżnik, jadący oglądać je, ani przeczuwa tego wrażenia grozy, jakie sprawia widok zwalisk i związanych z nimi wspomnień. Okolica, milę w promieniu rozległa, płaska, prawie pozbawiona roślinności; pola obficie kamieniami usiane i łąki obszerne, oto co się przedstawia oczom turysty. Litwini kochali się w pięknych widokach i dla swych siedzib i zamków



wybierali miejsca malownicze, jak świadczą o tem Wilno, Troki, Kiernów, to też trudno zrozumieć, co skłoniło władcę litewskiego do wzniesienia warowni w tak smutnem miejscu. Należy przypuszczać, iż miał on na względzie konieczność obrony pogranicza przed napadami hord tatarskich.

Ślepe mury zamku są zbudowane z kamienia polnego i wielkiej cegły czerwonej. Wysokie 20 łokci, tworzą prostokąt, z jednego boku długi 140, a z drugiego sto kroków. Dwie bramy ze zwodzonymi niegdyś mostami wiodły do zamku, w środku którego była sadzawka i zabudowania drewniane. Dziś ani śladu z nich nie pozostało, a całą przestrzeń w obrębie murów zajmuje łąka kwiecista — własność jakiegoś włościanina. W południowo-wschodnim rogu murów, wywyższona nad nie, znajduje się niewielka wieża, która służyła za mieszkanie i do obrony.

Od północy, do obwodu murów zewnątrz przytyka obszerna kwadratowa wieża trzypiętrowa. Za dawnych czasów była ona wyższa, ponieważ z trzeciego piętra są ślady schodów, którymi się szło wyżej. Fundament wieży, ułożony z wielkich głazów, zagłębia się 5 i pół łokci. W tej to wieży były mieszkania dowódców załogi i wielkich książąt, gdy w Krewie gościli. Dotąd nieźle się zachowały okna gotyckie, choć już miejscami wyszczerbione, a pod niemi, u spodu wieży, widoczne jest małe okienko, przez które wpadało małe światło do lochu, czyli więzienia zamkowego. W tem właśnie podziemiu zginął śmiercią tragiczną bohater i szlachetny starzec Kiejstut, ojciec sławnego Witolda. Obecnie otwór do lochu zawalono kamieniami, ale i dziś jeszcze wieje z niego groza.

Pomimo sąsiedztwa lichych chat żydowskich, potężne ruiny sprawiają niezatarte wrażenie i zdają się być pogrążone w ponurej zadumie i rozmyślanii o minionych chwilach, hucznych biesiadach, bitwach i zbrodniach, których były niewymiernymi świadkami.

Była tu niegdyś potężna siedziba udzielnego księstwa krewskiego. W książę Giedymin, dzieląc swoje państwo pomiędzy synów w roku 1338, oddał księstwo krewskie Olgierdowi. Założenie zamku przypisują czasom Giedymina albo Olgerda, który w r. 1345 zasiadł w Wilnie na tronie wielkoksiążęcym, i odtąd zamek krewski przez dłuższy czas służył za punkt zborny myśliwski, a mury jego, rozbrzmiewały wesółmi okrzykami hulaszczycy biesiadników. W r. 1381 schronił się do Krewa z matką i dworem wygnany z Wilna Jagiello, który tu z bratem Skirgiellą i coraz częściej zaglądającymi wy-

ślącami krzyżackimi w tajemnicy snuł plany na przyszłość, aż w r. 1382 wystąpił na czele hufców zbrojnych przeciwko stryjowi Kiejstutowi.

Na jakiś czas opustoszał zamek krewski, ale wkrótce przybył tu gość niespodziany. Późną jesienią, na wozie w otoczeniu rycerstwa przywieziono zakutego w kajdany starca. Był nim książę Żmudzi i Trok, bohater Kiejstut, zdradziecko przez Jagiellę pojmany i do Krewa wyprawiony. Na czele orszaku jechał brat Jagiellowy w ks. Świdrygajło. Rozwarły się ciężkie wrota i wóz wtoczył się na podwórzec zamkowy, gdzie przyjął więźnia dowódzca twierdzy Proksza. Niebawem, jak pisze Długosz <sup>1)</sup>, „zaprowadzono Kiejstuta w kajdanach żelaznych do więzienia pod basztą i znalazł się on w ciemnym i wilgotnym podziemiu“. Cztery dni przesiedział nieszczęśliwy starzec w lochu smrodliwym, w ciemności, bo tylko słabe światło przenikało do podziemia przez małe okienko, dotąd na spodzie baszty widoczne. Piątą nocą padł on ofiarą okrutnej zbrodni. Długosz i Strykowski <sup>2)</sup> tak ją opisują: W nocy do więzienia weszli Proksza, podczaszy Jagielly z bratem Bilgenem, Mostewa Gelka i Kiszyca, zwany Żybintą, „który miał urząd świece zapalać i na kominie składać“. Za nimi wcisnął się ziemianin Kuszuk. Rzucili się oni na obudzonego ze snu starca i po krótkiej walce udusili go złotym sznurym od ferezy. Gdy pacholek Hrehory Omulicz, przerażony widokiem morderstwa zaczął krzyczeć, zabito go i oknem wyrzucono <sup>3)</sup>. Jagiello, pragnąc oczyścić się z zarzutu zbrodni, którą jego rozkazom przypisywano, posłał Skirgiellę po zwłoki stryja i uroczyście je w Wilnie na stosie spalił.

Niedługo potem znowu się rozwarły wrota zamku krewskiego dla przyjęcia nowego więźnia. Był nim ujęty razem z ojcem i dotąd trzymany w Wilnie młody Witold. Za nim dążyła do Krewa razem z dwiema służebniami jego żona Anna.

Witolda osadzono nie w podziemiach ale w wieży w komnatach książęcych pod ścisłą strażą. Tylko żonie pozwolono przychodzić

<sup>1)</sup> Dux Kiejstuth ferreis catenis vinctus Crevamque ductus ad fundum turris obscurae et sordidae proicitur vinculus (Lib. X. p. 66, edit. Lips.).

<sup>2)</sup> Kronika, wyd. warszawskie 1846 r., tom II, str. 65.

<sup>3)</sup> Narbutt. Dzieje narodu litewskiego, t. V, str. 294.



z wieczora i spędzać z mężem noc. Jednak ze wschodem słońca musiała go ona opuszczać. Gruchnęła wieść, że Jagiełło, obawiając się geniuszu stryjecznego brata, gotuje mu los ojca. Nie było czasu do stracenia.

Nad ranem Witold przebrawszy się w ubranie służebnicy Heleny, żony mieszczanina wileńskiego Łuki<sup>1)</sup>, w towarzystwie żony i drugiej służebnicy, wyszedł niepoznany z więzienia i manowcami z kilku wiernymi sługami i rycearzami uciekł do szwagra Janusza księcia mazowieckiego, dokąd za nim podążyła i Anna.

Nadszedł rok 1385 i zamek krewski zaroił się od gości. Latem zjechali tu Jagiełło z braćmi i pogodzony z nim Witold z licznym i świetnym dworem, złożonym z kniaziów i bojarów. Przyjmowali oni na zamku poselstwo polskie, na którego czele stał Mikołaj Bogorya, kasztelan zawichoski, oraz posłowie węgierscy. Nastąpiły narady i układy i Jagiełło przyjął warunki, pod którymi miał zaślubić Jadwigę i zasiąść na tronie polskim. Działo się to w poniedziałek w wigilię Wniebowzięcia N. P. Maryi. Rozpoczęły się uczty, łowy, zabawy i igrzyska. W murach tedy zamku krewskiego została zapoczątkowana unia dwóch narodów. Po przyjęciu wiary katolickiej Jagiełło zaczął budować na Litwie kościoły. Jeden z pierwszych stanął kościół w Krewie, prawdopodobnie wzniesiony na gruzach gontyny poganińskiej. Tegoż r. 1387 Jagiełło oddał Krewa bratu swemu Wiguntowi, który w zamku krew-



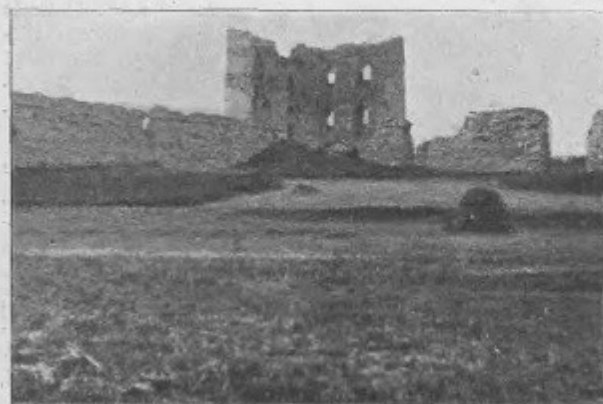
WIEŻA Z LOCHEM W ZAMKU KREWSKIM. fot. St. Stańkowski.

skim zamieszkał. Po śmierci jego w r. 1391 dzielnica i zamek weszły w skład W. Księstwa Litewskiego.

Zamek przetrwał do początku XVI wieku. Za panowania Aleksandra Jagiełłończyka (prawdopodobnie w r. 1506) został on przez tatarów zburzony. Prawdopodobnie znany podróżnik, poseł do Moskwy Herzenstein, wracając w r. 1518 przez Krewa, widział zamek już w ruinie. Ruina ta jednak nie musiała być zupełna; zdaje się, że ocalała wówczas wieża. Wiadomo bowiem, że za Zygmunta Augusta mieszkał w zamku krewskim książę Andrzej Kurbski, który uciekł do Litwy przed prześladowaniem cara Iwana Groźnego.

W Krewie był magistrat do r. 1495, a mieszkańcy jego do r. 1816 byli mieszczanami. Mieli oni nadane sobie przywileje od Zygmunta III (z 1601 i 1602) i od Władysława IV (r. 1634).

Niedaleko od Krewa są cztery kurhany, a w odległości 2 wiorst



CZĘŚĆ RUIN ZAMKU W KREWIE.

fot. St. Stańkowski.



znajduje się wzgórze sypane, zw. Horodyszczem, wysokie 11 sążni. Szczyt stanowi płaszczyna 1600 sążni kw. z dwusążniowem lejkowatym zagłębieniem na środku. Według podania Horodyszcze łączyło się z zamkiem korytarzem podziemnym, którym można było jechać 6 końmi, zaprzęgniętymi w rząd. Niewątpliwie, Horodyszcze należało do zamku i może istniało jeszcze przed nim.

Od zburzenia zamku krewskiego upłynęły cztery wieki, a pamięć o zbrodni, dokonanej na

Kiejstucie w lochu pod wieżą, dotąd żyje wśród mieszkańców, którzy, przechodząc około baszty, żegnają się i powiadają, że niekiedy z podziemia słychać jęki. W okolicy krąży legenda, że za spełnione w zamku morderstwo Bóg skazał go na zagładę i zawiązał w nim losy Polski. Co roku z murów zamkowych ma odrywać się jeden kamień i kilka cegieł i dopiero, gdy cały zamek w gruzy się rozsypie i nic z niego nie pozostanie, — wtedy zmartwychwstanie Polska.

*Dr. Władysław Zahorski.*



## Z NASZYCH KRAJOBRAZÓW.



Int. K. Kutwiec.

CIARNA HAŃCZA POD STRZELCOWIZNĄ POW. AUGUSTOWSKI.